Archeologia Polski 1968, 13, 1-2 pp. 250-259

Kazimierz Godłowski, WYMIANA HANDLOWA LUDNOŚCI KULTURY PRZEWORSKIEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU Z IMPERIUM RZYMSKIM, „Archeologia", t. 16: 1965 (1966), s. 28—62 z 5 ryc.

Artykuł K. Godłowskiego jest skróconym rozdziałem (bez podstawy źródłowej) nie publikowanej dotąd rozprawy doktorskiej tp. *Kultura przeworska na Górnym Śląsku*. Starając się przedstawić zagadnienia wymiany na szerokim tle porównaw-

http://www.rcin.org.pl

Archeologia Polski 1968, 13, 1-2 pp. 250-259

czym autor wykracza często poza granice tego regionu i daje nowe naświetlenie niektórych istotnych problemów w oparciu o materiały z terenu całej Polski i części Czechosłowacji, a nawet z obszarów państwa rzymskiego. Zwiększa to znacznie walory artykułu, który stał się pierwszym od sześciu lat przeglądem podstawowej problematyki zagadnień wymiany na ziemiach polskich w okresie rzymskim.

Wychodząc ze słusznego założenia, że wymiana wewnętrzna „w przeważającej ilości wypadków ma większe znaczenie dla całokształtu ekonomiki społeczeństwa niż handel dalekosiężny i w znacznym stopniu warunkuje jego rozwój" (s. 28), autor rozpoczyna właśnie od rekonstrukcji wewnętrznych stosunków wymiany. Podobnie jak każda próba odtworzenia stosunków społecznych na podstawie źródeł archeologicznych także ta ma charakter hipotetyczny, co jednak nie znaczy, że jest pozbawiona wartości poznawczej. Z większą pewnością można badać materialne aspekty wymiany na podstawie identyfikacji wytworów poszczególnych ośrodków wytwórczych i śledzenia zasięgu oraz stopnia ich rozpowszechnienia na danym obszarze. Badania archeologiczne pozwalają przyjąć z dużą dozą pewności, że co najmniej w zakresie kowalstwa, metalurgii kolorowej i garncarstwa posługującego się kołem istniała rozwinięta specjalizacja, pozwalająca mówić o produkcji rzemieślniczej. Nie jest wykluczone, że podobnie przedstawiała się sytuacja w hutnictwie, bednarstwie, obróbce kamienia, rogu i skóry. Specjalizacja taka warunkowała z kolei rozprowadzanie wyrobów rzemieślniczych na produkty rolno-hodowlane i leśne oraz inne dobra.

Do zagadnienia rozmiarów produkcji hutniczo-kowalskiej i zasięgu dystrybucji wytworów z poszczególnych ośrodków wytwórczych dużo nowych elementów wniosły badania technologiczne. Ich wyniki są różnie interpretowane, a nawet kwestionowane, co powoduje skrajny sceptycyzm ze strony niektórych archeologów. K. Godłowski podchodzi jednak do zagadnienia z ostrożnym optymizmem i sądzi, że produkcja wyrobów żelaznych na naszych ziemiach w okresie rzymskim koncentrowała się w kilku wielkich centrach, których wyroby pokrywały olbrzymią większość zapotrzebowania na przedmioty żelazne. Poza tym istniały rozproszone lokalne ośrodki produkcji o drugorzędnym znaczeniu. Konieczność dostarczania żelaza na duże odległości musiała się opierać na rozgałęzionej i dobrze zorganizowanej sieci wymiany. Zdaniem autora również produkcja garncarska posługująca się kołem była skoncentrowana w dużych centrach, chociaż ich wytwory zapewne nie rozchodziły się tak daleko, jak wyroby żelazne. K. Godłowski daje nową próbę wytłumaczenia, dlaczego wytwory wyspecjalizowanego rzemiosła garncarskiego nie wyparły domowej wytwórczości ceramicznej, a nawet nie zdobyły nad nią przewagi. Sądzi on, że ówczesna gospodarka nie mogła dostarczyć odpowiedniej ilości nadwyżek, zwłaszcza konsumpcyjnych, które można by ofiarować za wyroby licznych warsztatów garncarskich. W tej sytuacji rzemieślnicza produkcja garncarska miała szanse rozwoju głównie w ramach dużych ośrodków wyrabiających ceramikę luksusową. Porównując rozmieszczenie ośrodków produkcji metalurgicznej i ceramicznej w okresie rzymskim i wczesnośredniowiecznym autor wyprowadził interesujące wnioski na temat ich charakteru i organizacji. Trafnie dopatruje się różnicy pomiędzy tymi okresami, m. in. w znacznie większym rozproszeniu ośrodków produkcji i wymiany we wczesnym średniowieczu. Nie świadczy to jednak o większym rozwoju produkcji i wymiany towarowej w okresie rzymskim, lecz tylko o dobrej organizacji wymiany wytworów z dużych ośrodków wytwórczych.

Opierając się na badaniach metaloznawczych K. Godłowski przypuszcza, że we wczesnym okresie rzymskim napływały na Górny Śląsk masowo wyroby z ośrodka świętokrzyskiego, natomiast w późnym okresie rzymskim import ich zmniejszył się w związku z miejscową produkcją żelaza w ośrodku opolskim, który ponadto ekspor-

http://www.rcin.org.pl

Archeologia Polski 1968, 13, 1-2 pp. 250-259

towął swe produkty do sąsiednich części Śląska i Wielkopolski. Nasuwa się tu jednak pewna uwaga. Jeżeli zgodnie z obserwacjami K. Bielenina okręg świętokrzyski stopniowo rozwijał swoją moc produkcyjną, osiągając kulminację w III—IV w., a równocześnie tracił rynek zbytu na Zachodzie, to stajemy wobec dwóch możliwości: 1) żelazo świętokrzyskie znalazło nowych odbiorców na innych obszarach; 2) dotychczasowi odbiorcy zwiększyli swoje zapotrzebowanie na żelazo. Kwestia ta nie jest obecnie jasna. W każdym razie, jak wykazał autor w osobnym artykule[1], hipoteza o eksporcie żelaza do rzymskich prowincji naddunajskich nie ma za sobą żadnych przekonywających argumentów.

Rozpatrywanie zagadnień wymiany zewnętrznej rozpoczyna autor od omówienia znalezisk monet rzymskich. Ich ilość i skład chronologiczny obrazuje tabela I, a rozmieszczenie cztery mapy. Zostały one sporządzone na podstawie szczegółowego, krytycznego zestawienia, które znajdzie się w przygotowanej do druku rozprawie doktorskiej. Tymczasem podstawą orientacyjną jest wykaz 210 znalezisk monetarnych uwzględnionych na zbiorczej mapie 1 oraz 35 stanowisk z importami przemysłowymi (mapa 5). Tabela I podaje ilość monet poszczególnych cesarzy według kruszcu, przy czym w nawiasach zaznaczono ilość znalezisk i monet z obszaru polskiej części Górnego Śląska. Bardziej celowe byłoby oddzielne potraktowanie skarbów oraz znalezisk nieskarbowych. Obydwa bowiem podstawowe rodzaje znalezisk powstawały w różny sposób i mają odmienną wartość poznawczą. Dlatego szereg współczesnych badaczy zagranicznych (np. K. Christ, P. R. Franke, H. Gebhart, H. J. Kellner, K. Kraft, H. Küthmann, Z. Nemeškalová-Jiroudková, T. Pekáry, J. Winkler) i polskich (A. Niewęgłowski i niżej podpisany) rozpatruje je oddzielnie, osiągając nowe wyniki, które wskazują na doniosłe znaczenie badawcze nie docenianych dawniej tzw. znalezisk luźnych. Wprawdzie w tabeli II K. Godłowski uwzględnia obok skarbów monety z przypuszczalnego stanowiska kultowego w Nowej Cerekwi, pow. Głubczyce, oraz znaleziska luźne, ale są to tylko denary do połowy III w. Przy okazji pragnę skorygować błąd drukarski w tabeli II (s. 43), gdzie zamiast 81 powinno być 18 denarów Antonina Piusa na stanowisku w Nowej Cerekwi.

Autor omawia kolejno rozmieszczenie i chronologię monet według kruszcu. Najmniej liczne są monety złote, które wystąpiły w liczbie 34 w 14 znaleziskach. Zyskują one na znaczeniu, jeżeli uświadomimy sobie, że pod względem ilości monet złotych Górny Śląsk zajmuje drugie miejsce po Pomorzu. Jest rzeczą charakterystyczną, iż większość tych monet pochodzi ze wschodniej części Wyżyny Głubczyckiej, gdzie obserwujemy największe zagęszczenie osadnictwa.

Monety srebrne reprezentuje ok. 634 egz. z 93 znalezisk. Występują przeważnie w dwóch dużych skupieniach: we wschodniej części Wyżyny Głubczyckiej oraz na północnych stokach masywu Góry Św. Anny. Na tabeli II autor dokonuje interesujących porównań na temat udziału procentowego poszczególnych emisji w skarbach i znaleziskach luźnych na Górnym Śląsku, w skarbach z całej Polski i z imperium rzymskiego ze szczególnym uwzględnieniem prowincji naddunajskich. Słusznie wskazuje na nieco „starszą" strukturę skarbów górnośląskich w porównaniu z innymi dzielnicami oraz na „młodszy" skład skarbów polskich zakończonych monetami Marka Aureliusza i Kommodusa w porównaniu ze współczesnymi skarbami z terenu państwa rzymskiego. Większe różnice na obu obszarach występują w ilości denarów M. Aureliusza i Kommodusa w depozytach zakończonych emisjami z lat

[1] K. Godłowski, *Czy żelazo „świętokrzyskie" było eksportowane na teren państwa rzymskiego?*, „Kwartalnik Nauki i Techniki", XI: 1066, nr 1—2, s. 97—103.

http://www.rcin.org.pl

Archeologia Polski 1968, 13, 1-2 pp. 250-259

193—217, przy równoczesnym podobieństwie składu skarbów z terenu Polski i prowincji naddunajskich.

Na podstawie tabel I i II K. Godłowski dokonuje rekonstrukcji napływu monet. Słusznie zwraca uwagę, że denary republikańskie i z 1. połowy I w. napływały w niewielkiej ilości i nie były przedmiotem tezauryzacji na ziemiach polskich. Przybywały głównie w ciągu I w. Co się jednak tyczy skarbu denarów republikańskich z Libčeves w Czechach, datowanego rzekomo dwiema zapinkami kuszowatymi na I w.n.e., to według informacji udzielonej recenzentowi przez panią Z. Nemeškalovą-Jiroudkovą nie ma bynajmniej pewności, czy ozdoby te zostały znalezione razem z monetami. Tezauryzacja monet rzymskich na terenie Czech i Moraw rozpoczęła się jednak wcześniej, gdyż już w I w. znamy tam szereg skarbów; natomiast w Polsce mamy dane o początkach tezauryzacji dopiero z połowy II w. (skarby zakończone monetami Hadriana z Goraja, Przewodowa, Bógpomóż i Gostynina).

Osobnego rozpatrzenia wymaga kwestia skutków reformy Nerona z r. 63 (zmniejszenie wagi denara i zawartości srebra w tej monecie o ok. 4 %) dla napływu denarów do krajów północnych. K. Godłowski trzyma się tu ściśle S. Bolina, który, na podstawie swoiście interpretowanej relacji Tacyta (Germ. 5) i skarbów denarów z I w., usiłował udowodnić, że w przeciwieństwie do obszaru imperium, gdzie nowe emisje obiegały na równi z dawnymi, ludność ziem północnych w latach 63—107 nie przyjmowała gorszych denarów ponerońskich. Miało to wynikać z tekstu Tacyta, który pisał o chętnym przyjmowaniu przez mieszkańców Germanii republikańskich denarów ząbkowanych i z wyobrażeniem rydwanu (*serrati bigatique*). Bolin, podobnie jak szereg dawniejszych badaczy, sądził, że Germanie kierowali się dążeniem do łatwego odróżniania po cechach zewnętrznych starych pełnowartościowych denarów od gorszych nowych, o czym świadczy skład skarbów monet rzymskich poza granicami imperium. W depozytach tych według Bolina i Godłowskiego nie współwystępują na ogół monety z czasów przed i po reformie Nerona, w tym także z lat 63—107. Ma to dowodzić, że monety srebrne i złote o zmniejszonej zawartości metalu zaczęto przyjmować poza granicami cesarstwa dopiero wówczas, gdy stare, lepsze denary i aureusy zostały wycofane z obiegu przez Trajana w 107 r. (s. 44).

Koncepcja ta, bardzo rozpowszechniona wśród numizmatyków i archeologów zajmujących się okresem rzymskim w środkowej i północnej Europie, budzi jednak poważne wątpliwości, ponieważ opiera się na mylnych danych i przesłankach myślowych.

Przede wszystkim trzeba przypomnieć sprawę datowania wspomnianej relacji Tacyta. Wprawdzie jego *Germania* powstała ok. 98 r., ale nie było to dziełko w całości oryginalne, gdyż, jak już przed czterdziestu laty napisał E. Norden[2], szereg rozdziałów, w tym również interesujący nas rozdz. 5, zostało najprawdopodobniej wziętych z zaginionego dzieła *Bella Germaniae* Pliniusza. Pisarz ten przebywając za Klaudiusza I nad Renem, miał okazję stykać się z handlem pogranicznym. Tam zapewne zauważył owo zamiłowanie Germanów do starych monet republikańskich, które niekoniecznie musiało wynikać z lepszej jakości metalu. Jak już bowiem zauważył K. Reging[3], przy obiegu monet wśród ludów niecywilizowanych występuje często nie uzasadnione stopą menniczą zamiłowanie do pewnych starych typów, cze-

[2] E. Norden, *Die germanische Urgeschichte in Tacitus Germania*, Leipzig—Berlin 1923, s. 281.

[3] E. Norden, *op. cit.*, uwaga K. Reglinga w przypisie 1.

http://www.rcin.org.pl

Archeologia Polski 1968, 13, 1-2 pp. 250-259

go klasycznym przykładem są wciąż trwające emisje talarów Marii Teresy dla handlu lewantyńskiego. Przeciwko datowaniu relacji Tacyta na połowę I w. wystąpił S. Bolin[4] argumentując, że w skarbach z końca I w. denary republikańskie występują bardzo licznie. Jego zdaniem co najmniej dwa skarby, złożone głównie z *serrati*, przybyły zapewne do Germanii drogą handlu po 63 r. Jednakże z owych dwóch skarbów jedynie o depozycie z Niederlangen można powiedzieć, że składał się z *serrati*, gdyż te ostatnie (41 egz.) łącznie z *bigati* (6 egz.) stanowiły istotnie większość zawartości złożonej z 61 denarów republikańskich i jednej monety Augusta. Drugi skarb to wspomniane znalezisko gromadne z Libčeves, w którym stwierdzono jeden *serratus*. W obu wypadkach brak podstaw do datowania na czasy po r. 63; najprawdopodobniej skarby te dostały się do ziemi w 1. połowie I w. Należy jeszcze zaznaczyć, że podkreślenie przez Tacyta, a raczej przez źródło, z którego korzystał, zamiłowania Germanów do *serrati bigatique* jako czegoś wyjątkowego, było zrozumiałe w warunkach, kiedy owe monety nie różniły się od innych denarów swoją wartością, która odpowiadała ustalonej cenie złota i srebra w stosunku 1 : 25. W czasach Tacyta zapiska taka raczej nie mogłaby powstać, gdyż było rzeczą oczywistą, że wszyscy woleli dawne denary od nowych.

Przeciwko koncepcji Bolina o nieprzyjmowaniu przez ludy ościenne gorszych denarów z 2. połowy I w. świadczy także skład skarbów z tego czasu na północ od Dunaju. Są one wprawdzie nieliczne, ale wymowa ich jest zupełnie jednoznaczna. Skarb 29 denarów z Hammersmühle w Hesji zawierał 11 ezg. (= 37,9 %) monet od Galby do Domicjana[5]. Trzy skarby zakończone emisjami Wespazjana i Domicjana znamy z obszaru wolnej jeszcze Dacji[6]. Zawierały one łącznie 97 (= 55,7 %) denarów przedneronskich i 77 (= 44,3 %) neronskich i późniejszych. Porównanie przedstawionych danych z przeciętnymi dla wszystkich pozostałych skarbów z tego czasu w Europie, które zawierały 1053 denary przedneronskie (= 78,3 %) i 291 denarów poneronskich (= 21,7 %), wykazuje, że emisje Nerona i jego następców miały znacznie większy udział w trzech skarbach dackich i jednym germańskim aniżeli w depozytach ukrytych na obszarze cesarstwa. Wprawdzie z obszaru Polski nie znamy skarbów z tego czasu, ale skład denarów ze znalezisk nieskarbowych wskazuje, że emisje z lat 68—98 stanowią ok. 12 % egzemplarzy tej kategorii znalezisk na Górnym Śląsku i ok. 20 % w Małopolsce[7]. Należy się liczyć z tym, że część ich przybyła w 2. połowie I w. i na początku rządów Trajana.

K. Godłowski, idąc za Bolinem, stara się uzasadnić koncepcję zahamowania dopływu dawniejszych denarów poza granice imperium w latach 63—107 działaniem prawa Greshama, zgodnie z którym do ludów sąsiadujących z cesarstwem powinny przybywać monety o większej wartości kruszcowej. Pragnę jednak zauważyć, że działanie prawa Greshama zależy w rzeczywistości od stopnia świadomości danego społeczeństwa, od jego obycia z wymianą pieniężną. Uzasadnianie zahamowania dopływu denarów przedneronskich w Germanii na podstawie obiegu pieniężnego w Indiach, jak to czynił Bolin, nie może przekonywać z tej prostej przyczyny, że mieszkańcy obu obszarów znajdowali się na odmiennych etapach cywilizacyjnego

---

[4] S. Bolin. *State and Curency in the Roman Empire to 300 A. D.*, Uppsala 1958, s. 61—65.

[5] Bolin, *op. cit.*, tab. 1, s. 337, nr 5.

[6] Bolin, *op. cit.*, s. 339, nry 13—15.

[7] Dane dla Górnego Śląska zostały wzięte z tabeli II recenzowanego artykułu, a dla Małopolski z artykułu A. Niewęgłowskiego, *Z badań nad monetą rzymską w Polsce w okresie wczesno- i środkoworzymskim*, „Archeologia Polski", t. 10: 1966 z. 1, s. 272, tabl. I.

http://www.rcin.org.pl

Archeologia Polski 1968, 13, 1-2 pp. 250-259

rozwoju. Gdy ludność rozwiniętych obszarów Indii już od dawna posługiwała się monetami, dla mieszkańców Germanii były one w 2. połowie I w. jeszcze nowością. Stosunkowo duży procent monet ponerońskich w skarbach z końca I w. na północ od Dunaju wskazuje na brak względnie na niewielkie rozmiary odróżniania nowych, nieco gorszych denarów od dawnych. Jest to rzeczą zrozumiałą, jeżeli weźmiemy pod uwagę z jednej strony małe obycie z pieniądzem rzymskim wśród mieszkańców krajów północnych w tym początkowym okresie wzajemnych kontaktów, a z drugiej stosunkowo niewielką różnicę w zawartości srebra i wadze pomiędzy starymi a nowymi denarami. Inaczej przedstawiała się sprawa na obszarze państwa rzymskiego, którego ludność orientowała się dobrze w różnicy pomiędzy emisjami sprzed i po 63 r. Dlatego też, zgodnie z prawem Greshama, Rzymianie tezauryzowali stare denary, a nowymi posługiwali się w życiu codziennym, zarówno na użytek wewnętrzny, jak zewnętrzny. Różnice w zawartości skarbów rzymskich i „barbarzyńskich" z tego okresu mogą więc prowadzić do wniosku, że skład tych ostatnich był bardziej zbliżony do proporcji w masie denarowej znajdującej się w obiegu aniżeli skład skarbów na obszarze cesarstwa.

Chociaż wbrew opinii K. Godłowskiego napływ denarów na ziemie polskie w 2. połowie I w. prawdopodobnie trwał bez przerwy, trzeba się zgodzić z autorem artykułu, że masowe przybywanie monet srebrnych nastąpiło po r. 107, przy czym na Górnym Śląsku proces ten rozpoczął się nieco wcześniej. Porównanie skarbów z obszaru Polski i cesarstwa wskazuje, że aż do schyłku II w. denary napływały na północ z pewnym opóźnieniem; dopiero skarby zakopane po r. 192 mają zbliżoną strukturę na terenie Polski i prowincji naddunajskich, z tym jednak, że monety bite po reformie Septymiusza Sewera w r. 198 są na północy bardzo nieliczne. W tym wypadku można się zgodzić z interpretacją wielu badaczy, a także K. Godłowskiego, że rozpoczęta wówczas szybka dewaluacja denarów oraz wprowadzenie na ich miejsce w r. 211 małowartościowych antoninianów spowodowały niemal całkowity spadek zaufania ludów północnych do rzymskiej waluty srebrnej. W tym okresie istotnie mogło działać prawo Greshama, ale też warunki były zupełnie inne aniżeli w 2. połowie I w. Północni sąsiedzi imperium byli już dobrze obeznani z pieniądzem rzymskim i znaczne obniżenie zawartości srebra w denarach (o ponad 50 %) nie mogło ujść ich uwagi. Domagali się zapewne dawnych, dobrych denarów, które mogły im być dostarczane jeszcze przez kilkadziesiąt lat, dopóki nie znikły całkowicie z obiegu na terenie cesarstwa w połowie III w.

W świetle znalezisk skarbowych wydaje się słuszny pogląd, że ostatnia, a zarazem największa fala denarów napłynęła u schyłku II i na początku III w. Czy jednak denary z II w. istotnie obiegały masowo na ziemiach polskich po ustaniu ich dopływu, jak przypuszcza K. Godłowski (s. 46)? Występowanie pojedynczych denarów z pierwszych dwóch wieków n.e. w niektórych skarbach i grobach z 2. połowy III stulecia oraz w IV i częściowo V—VI w. nie może być głównym argumentem i świadczy jedynie o trwaniu w obiegu nielicznych dawnych monet srebrnych. Znaczna bowiem większość skarbów z IV—V w. składa się wyłącznie z monet brązowych lub złotych, podobnie jak na obszarze imperium. Było to rzeczą zrozumiałą w sytuacji, gdy zgodnie z prawem Greshama duża część denarów uległa tezauryzacji w końcu II i 1. połowie III w. Zresztą, jak podaje autor (s. 47), na Górnym Śląsku znaleziska denarów nie występują na ogół na tych terenach, gdzie mamy ślady osadnictwa wyłącznie z późnej fazy okresu późnorzymskiego.

Mniej wątpliwości nastręczają kwestie związane z występowaniem monet brązowych, które na rozpatrywanym obszarze są stosunkowo liczne (ok. 275 egz. z 75 znalezisk). Ich rozrzut na Górnym Śląsku jest znacznie większy aniżeli mo-

http://www.rcin.org.pl

Archeologia Polski 1968, 13, 1-2 pp. 250-259

net złotych i srebrnych, chociaż te ostatnie są przecież przeszło dwukrotnie liczniejsze. Interesujące jest spostrzeżenie K. Godłowskiego, że znaleziska monet brązowych występują też w rejonach o mniej intensywnym osadnictwie i prawdopodobnie mniej rozwiniętych gospodarczo (s. 47). Jeszcze istotniejsza różnica w porównaniu z monetami o innym kruszcu polega na znacznie bardziej wyrównanym składzie chronologicznym monet brązowych. Nie obserwujemy bowiem przy nich tak gwałtownych różnic w poszczególnych wiekach jak w wypadku monet srebrnych. Wszystkie te fakty, łącznie z innymi, o których czytamy w artykule (s. 48), pozwalają sądzić, że rzymskie monety brązowe były w użyciu wśród miejscowej ludności w ciągu całego okresu rzymskiego.

Dalszą część artykułu stanowią interesujące rozważania na temat funkcji monet rzymskich u ludności ziem polskich. Autor podziela pogląd S. Tabaczyńskiego i niżej podpisanego o dwoistości tej funkcji: jako źródła kruszcu oraz pieniądza obiegowego, jednakże z przewagą tej ostatniej. K. Godłowski podaje dalsze argumenty przeciwko koncepcji o wyłącznie kruszcowej funkcji monet rzymskich nie tylko srebrnych, lecz także brązowych, co do których od czasu ukazania się w r. 1904 pracy A. Bezzenbergera panowało przekonanie, że przynajmniej na obszarze b. Prus Wschodnich były podstawowym surowcem do wyrobu ozdób. Przytaczając argumenty na rzecz pieniężnej funkcji monet rzymskich autor przypomina zaawansowany poziom wytwórczości rzemieślniczej i wymiany wewnętrznej, których rozwój nie tylko umożliwiał, lecz wprost zakładał konieczność używania jakiegoś powszechnego ekwiwalentu. Jego funkcję pełniły zapewne nie tylko nie znane nam bliżej miejscowe formy pieniądza przedmiotowego, lecz także monety rzymskie. K. Godłowski nie sądzi, by posługiwano się nimi tylko w transakcjach z kupcami rzymskimi i pisze, że „wobec niewątpliwie znacznie niższych cen surowców, a prawdopodobnie większej wartości monet na terenie krajów »barbarzyńskich«, byłoby rzeczą zgoła nieopłacalną kupować surowce w zamian za monety i z kolei otrzymywać te ostatnie za przemysłowe wyroby rzymskie. Zresztą ilość, a zapewne i wartość monet rzymskich znajdowanych w Europie środkowej i północnej, a zwłaszcza wschodniej, znacznie przewyższa ilość importów przemysłowych" (s. 50). To ostatnie zdanie należałoby jednak sformułować ostrożniej. Wprawdzie w znanym nam obecnie materiale zabytkowym monety dominują ilościowo nad importami przemysłowymi, ale w pierwszych wiekach n.e. wzajemny stosunek obu grup mógł się przedstawiać zupełnie inaczej. O ile bowiem monety (abstrahuję tu od możliwości przetapiania ich na ozdoby, co w świetle dociekań autora miało raczej niewielkie rozmiary) posiadały wszelkie szanse zachowania się do naszych czasów, to spośród importów przemysłowych tylko te rodzaje, które były wykonane z surowców nieorganicznych. Wiadomo zaś, że kupcy rzymscy sprzedawali ludom północnym także wino, oliwę, środki żywności (ludom pogranicznym) i najprawdopodobniej tkaniny. Trudno więc ocenić, czy w ogólnym bilansie przeważały pod względem ilości, a tym bardziej wartości monety, czy też inne towary rzymskie. Można jedynie przypuszczać, że w początkowym okresie kontaktów, gdy ludy północne nie były jeszcze obeznane z wymianą pieniężną, importowano głównie wyroby rzemieślnicze. Później, zwłaszcza w okresie masowego napływu denarów w II i 1. połowie III w., proporcje uległy zmianie. K. Godłowski przeciwstawia się tezie o ograniczeniu pieniężnej funkcji monet do handlu między kupcami rzymskimi a starszyzną plemienną i sądzi, że jedyną korzyścią, którą mogła ona odnieść z monet otrzymywanych od kupców, było ich wykorzystanie w obiegu wewnętrznym, m. in. drogą wymiany (s. 50). Przyjęcie się monety rzymskiej jako powszechnego ekwiwalentu w wymianie wewnętrznej nastąpiło zapew-

http://www.rcin.org.pl

Archeologia Polski 1968, 13, 1-2 pp. 250-259

ne równocześnie z jej masowym pojawieniem się na ziemiach polskich w 1. połowie II w. i trwało do początku III w. Wcześniej i później większą rolę musiały odgrywać miejscowe formy pieniądza przedmiotowego.

Następnie autor analizuje rolę monet rzymskich w życiu gospodarczym i społecznym ludności górnego dorzecza Odry. Przede wszystkim zwraca uwagę na znaczną przewagę ok. 212 znalezisk nieskarbowych nad 22 skarbami. Ponieważ stosunek obu grup we wczesnym średniowieczu był zupełnie inny (44 skarby wobec 29 drobnych znalezisk), przeto należy sądzić, że w okresie rzymskim istniało znacznie większe rozproszenie pieniędzy aniżeli we wczesnym średniowieczu, natomiast tezauryzacja była znacznie mniej rozwinięta. K. Godłowski słusznie wnioskuje z tego o rozpowszechnieniu pieniądza wśród dość szerokich mas ludności i stosunkowo szybkim obiegu wewnętrznym. Niewielkie rozmiary tezauryzacji pozwalają przypuszczać, że import monet nie przewyższał bieżącego zapotrzebowania ludności tego regionu, który zresztą, ze względu na właściwości środowiska geograficznego, nie dostarczał zapewne zbyt dużej ilości towarów poszukiwanych przez obcych kupców. W kwestii genezy skarbów autor przyłącza się do tych badaczy, którzy tłumaczą to zjawisko względami ekonomicznymi, a nie wojennymi. Sądzi, że silny napływ srebrnej monety rzymskiej około połowy II w., spowodował większą tezauryzację nadwyżek pieniężnych nie używanych bezpośrednio w obiegu. Działo się to w czasie największego natężenia handlu rzymskiego z ludami północnymi, który trwał do początku III w., przy czym dewaluacja denarów mogła być dodatkowym czynnikiem wpływającym na tezauryzację.

Autor słusznie wskazuje na związek pomiędzy rozmieszczeniem znalezisk monetarnych z głównymi centrami osadniczymi oraz ze szlakami dalekosiężnego handlu. Jednakże te ostatnie zaznaczały się głównie wtedy, gdy przebiegały przez tereny o węzłowym znaczeniu komunikacyjnym lub też regiony, gdzie istniało chociażby rozrzedzone osadnictwo. Natomiast tam, gdzie domniemane szlaki biegły przez obszary niezasiedlone, brak wszelkich znalezisk importów rzymskich. Szczególnie duża koncentracja monet oraz importów przemysłowych w rejonie Kietrza i Nowej Cerekwi skłoniła K. Godłowskiego do koncepcji, wysuniętej zresztą już dawniej przez recenzenta[8], o istnieniu tam ośrodka gospodarczego terytorium plemiennego, które obejmowało południową część Górnego Śląska. Autor sądzi, że mieściło się tam również centrum kultowe i polityczne plemienia zamieszkującego wschodnią część Wyżyny Głubczyckiej. Trafne wydają się wnioski, że nieliczne występowanie skarbów w tym regionie spowodowane było silnym rozwojem gospodarczym i głębszym przyswojeniem pieniężnych funkcji monet oraz szybkim i rozgałęzionym obiegiem, co nie sprzyjało tezauryzacji. Natomiast na liczniejsze występowanie skarbów w północnej części Górnego Śląska mogła wpłynąć znaczniejsza podaż monety na te obszary dostarczające większej ilości towarów poszukiwanych przez handel rzymski (s. 54).

Artykuł kończy charakterystyka rozwoju wymiany z imperium rzymskim na podstawie górnośląskich znalezisk importów przemysłowych. K. Godłowski opiera się tu chronologii H. J. Eggersa, której schemat przyjmuje, modyfikując jednak ramy czasowe poszczególnych okresów i faz. Znany grób „książęcy" z Gosławic, pow. Opole, słusznie datuje na początek fazy B 2 i łączy z ożywieniem szlaku bursztynowego. Największy napływ importów nastąpił jednak w ciągu fazy C 1 i początkach C 2, czyli w ostatnich dziesięcioleciach II i w 1. połowie III w. Autor

[8] J. Wielowiejski, *Przemiany gospodarczo-społeczne u ludności południowej Polski w okresie późnolateńskim i rzymskim*, „Materiały Starożytne", t. 6, Warszawa 1960, s. 241 n., 272.

http://www.rcin.org.pl

Archeologia Polski 1968, 13, 1-2 pp. 250-259

podkreśla charakterystyczne zjawisko przybywania wówczas do południowej i środkowej Polski głównie takich wyrobów, jak *terra sigillata*, paciorki i zapinki, które były dostępne dla dość szerokich warstw ludności. Łącznie z masowym napływem denarów świadczy to o powiększaniu się grupy nabywców importów, jednakże nie w późnym okresie rzymskim, jak czytamy na s. 56, lecz tylko we wczesnych jego fazach. Godłowski trafnie wskazuje, że stosunki na wymienionych obszarach ziem polskich przypominają nieco pod względem asortymentu sprowadzanych z imperium towarów te, które są typowe dla strefy handlu pogranicznego. Natomiast Pomorze cechuje znacznie większy procent znalezisk naczyń metalowych. Zjawiska te wskazują, że kontakty ludności kultury przeworskiej z prowincjami rzymskimi nabrały w 2. połowie II w. stałego i powszechnego charakteru; natomiast dalekosiężny handel rzymski był nastawiony przede wszystkim na wymianę z bursztynodajnymi ziemiami nadbałtyckimi. Autor słusznie przeciwstawia się poglądowi, że wojny markomańskie przyczyniły się do zahamowania handlu mieszkańców ziem polskich z prowincjami naddunajskimi. Przeczy temu nie tylko chronologia znalezisk *terra sigillata*, lecz także gospodarcze ożywienie tych prowincji po 180 r. Także gospodarczy i polityczny kryzys imperium nie od razu wpłynął na zahamowanie wzajemnych kontaktów. Nastąpiło to dopiero za panowania Aleksandra Sewera w związku z nową falą najazdów ludów północnych na państwo rzymskie. Lata 180—235 były jeszcze okresem intensywnego handlu, zarówno zewnętrznego, jak i wewnętrznego, do czego w niemałym stopniu musiał się przyczynić rozwój rodzimej produkcji metalurgicznej, ceramicznej, a zapewne także rolniczej. Jest rzeczą charakterystyczną, że w przeciwieństwie do obszaru Dolnego Śląska ponowne ożywienie stosunków handlowych w końcu III i w IV stuleciu przejawiło się na Górnym Śląsku nie w zwiększonym napływie importów przemysłowych, lecz monet. W kwestii źródeł napływu importów, gdzie oprócz wymiany trzeba się liczyć także z łupami wojennymi, żołdem, trybutami i darami, autor wypowiada słuszny pogląd, że dla terenów położonych dość daleko od granic rzymskich źródła pozahandlowe nie miały większego znaczenia.

Kończąc omawianie tego niezwykle interesującego artykułu, który niewątpliwie będzie inspiracją do podobnych studiów dla innych ziem polskich, chciałbym dorzucić kilka uwag. Jednym z głównych celów, jakie przyświecały autorowi była chęć ukazania specyfiki wymiany ludności Górnego Śląska z państwem rzymskim. Zadanie to wykonał w sposób wnikliwy i zadowalający. Jednakże nowe zestawienia syntetyczne znalezisk monetarnych wykonane przez A. Kunisza dla całej Polski[9] i niżej podpisanego dla Noricum i Panonii[10] pozwalają obecnie ukazać to zagadnienie na szerszym tle.

Zacznijmy od porównawczych zestawień ilościowych. Liczba 162 znalezisk polskiej części Górnego Śląska stanowi 9,4 % znalezisk z całej Polski, a ilość ok. 856 egz. monet tylko ok. 5 % ogółu datowanych monet w naszym kraju. Przy poszczególnych kruszcach stosunek znalezisk z Górnego Śląska do zestawień ogólnopolskich przedstawia się następująco. Monety złote: liczba znalezisk 9,3 %, liczba egz. 7,1 %; monety srebrne: znaleziska 9 %, egzemplarze 4 %; monety brązowe: znaleziska 13 % egzemplarze 18 %. Ponieważ obszar Górnego Śląska stanowi tylko ok. 6 % terytorium państwa polskiego, przeto łatwo zauważyć, że pod względem ilości

[9] A. Kunisz, *Kontakty ludności ziem polskich z imperium rzymskim w świetle znalezisk monetarnych*, „Wiadomości Numizmatyczne", t. 9: 1965 z. 3—4, s. 165—176, tab. I—XI.

[10] J. Wielowiejski, *Analogie i różnice w składzie znalezisk monet rzymskich po obu stronach środkowego Dunaju*, „Archeologia", t. 16: 1965 (1966), s. 230—232.

http://www.rcin.org.pl

Archeologia Polski 1968, 13, 1-2 pp. 250-259

znalezisk interesujący nas region przekracza wszędzie średnią dla całej Polski. Natomiast w zakresie ilości odkrytych egzemplarzy monety srebrne znajdują się poniżej średniej ogólnopolskiej, podczas gdy złote, a zwłaszcza brązowe, średnią tę przekraczają. Porównania te potwierdzają obserwacje K. Godłowskiego o dużym rozproszeniu znalezisk górnośląskich, a zwłaszcza monet brązowych; ukazują jednak dokładniej odpowiednie proporcje. Także zagadnienie tezauryzacji stanie się bardziej przejrzyste, gdy się okaże, że 19 skarbów z Górnego Śląska stanowi 9,5% skarbów rzymskich z obszaru Polski, a 13 skarbów srebrnych nawet 12 %; jednakże te ostatnie zawierają tylko ok. 2 % denarów ze skarbów polskich.

Odrębne właściwości struktury znalezisk monetarnych na Górnym Śląsku w porównaniu z resztą ziem polskich nie oznaczają jednak, że region ten stanowił jakąś całość. Wprost przeciwnie, w żadnej innej dzielnicy różne rodzaje znalezisk nie układają się tak wyraźnie w odrębnych częściach, jak w dorzeczu górnej Odry. Część północna z przewagą monet srebrnych, które występują także w szeregu skarbów, wykazuje duże podobieństwo do sąsiednich ziem Śląska, Wielkopolski i Małopolski. Natomiast Wyżyna Głubczycka, jedyny w Polsce obszar o przewadze znalezisk monet brązowych i złotych nad srebrnymi, nawiązuje wyraźnie do Czech i Moraw. Wpłynęły na to zapewne dawniejsze kontakty mieszkańców ziemi głubczycko-raciborskiej z południem, które w świetle stosunkowo licznych znalezisk monet republikańskich nie doznały zapewne większej przerwy w początkach okresu rzymskiego. Obfitość monet brązowych i złotych czyni z górnego dorzecza Odry ważne ogniwo łączące obszary Noricum, Górnej Pannonii, części Austrii na północ od Dunaju, Czech, Moraw i południowo-zachodniej Słowacji ze wschodnią Wielkopolską i Pomorzem. Fakt, że obszary te układają się w kierunku południkowym pozwala wiązać przyczynowo wymienione zjawisko z przebiegiem szlaku bursztynowego. Najwidoczniej, o ile stosunki osadnicze na to pozwalały, ruch na owym szlaku wpływał bardzo aktywnie na rozwój wymiany pieniężnej na wspomnianych obszarach ziem północnych. W każdym razie południowa część Górnego Śląska należy do tych ziem pomiędzy środkowym Dunajem a Bałtykiem, które wykazują największy stopień zaawansowania w poziomie wymiany pieniężnej. Dlatego też obszar Wyżyny Głubczyckiej, podobnie jak zadunajską część Austrii, Czechy, Morawy i Słowację, można zaliczyć do sfery południowej o największym nasileniu oddziaływań rzymskich[11].

Jerzy Wielowiejski

[11] J. Wielowiejski, *Intensywność oddziaływań rzymskich na północ od środkowego Dunaju*, „Archeologia", t. 16: 1965 (1966), s. 23 i mapka ryc. 1.

http://www.rcin.org.pl